Nr 240. Kraków, Środa 21 Października 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Koło sejmowe w sprawie gimnazyum ruskiego.

Kraków, 20 października.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 19 b. m.:

(=) Wczorajsza uchwała Sejmowego Koła polskiego w sprawie gimnazyum stanisławowskiego, wywołała w mieście żywe poruszenie i, powiem otwarcie, zadowolenie. Od niepamiętnych czasów zdobyła się znowu ta reprezentacya polskich interesów w Sejmie i parlamencie, na ton stanowczy i ostry. W tym wypadku nabiera uchwała Koła tem większego znaczenia, że jest ona odpowiedzią na prowokacyjne stanowisko rządu i Rusinów. Rządu, bo przecież rząd wiedeński wbrew ustawie, przyznającej Sejmowi prawo wyrokowania o potrzebie otwierania szkół średnich w kraju. — chyłkiem niejako obszedł kompetencyę Sejmu w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, i wstawił na nie w projekt budżetu odpowiednią kwotę. Prowokacyjnie zachowali się także Rusini, zwracając się w tej sprawie wpierw do rządu centralnego, zanim porozumieli się z Sejmem. W ten sposób żaden kraj, żadna reprezentacya narodowa, nie pozwoliła by na praw swoich deptanie. Dziś zacznie nam p. Koerber zakładać szkoły ruskie, jutro, jego następca, uszczęśliwi nas szkołami niemieckiemi, i cała nasza autonomia szkolna, najważniejsza jej zasada, legnie pod obuchem centralizmu. Należało więc rządowi dać nauczkę i zawołać: „Hands off“ — a równocześnie przypomnieć posłom ruskim, że Sejm nie jest znowu od parady.

Tem bardziej zaś uczynić to należało, że kreowanie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie właśnie teraz, nie odpowiadało faktycznym potrzebom szkolnictwa krajowego i było wyłącznie postulatem polityki ruskiej, ale nie szkolnictwa ruskiego.

Sejmowe Koło polskie nie potrzebowało więc wcale w powzięciu wczorajszej uchwały swojej, odrzucającej „obecnie“ myśl otwierania w Stanisławowie gimnazyum ruskiego, — ulegać wrażeniu ostatniej napaści studentów ruskich na ks. rektora Fijałka. Tamte motywa były aż nadto wystarczające do powzięcia uchwały takiej, a nie innej. Że jednak brutalny postępek studentów zaostrzył sytuacyę na niekorzyść ruskiego gimnazyum, nie ulega wątpliwości. Uchwała mniej stanowcza, wahająca się, oportunistyczna, obrażałaby wprost poczucie nasze narodowe, byłaby wyrazem tchórzliwości wobec teroryzmu garści studentów ruskich. Taka uchwała wywołałaby oburzenie w całej opinii polskiej.

Gwałt ruskich akademików pokrzyżował nagle całą taktykę polityczną posłów ruskich, a nawet otworzył wyjście dla rządu centralnego. Całe zachowanie się posłów ruskich w sesyi obecnej wskazywało, że dążyli oni na drodze parlamentarnej przyzwoitości do pozyskania opinii Sejmu dla sprawy gimnazyum ruskiego. Wybryk młodzieży ruskiej uderzył taranem w tę ich politykę i wytworzył sytuacyę zupełnie nową, niespodziewaną. „Es ist ein Fluch der bösen That“. To owoc milczącego, albo i nie milczącego nawet, potakiwania wybrykom ruskich studentów. Żywioł ten uniósł dzisiaj posłów ruskich tam, gdzie być nie chcieli.

Rząd centralny może być do pewnego stopnia zadowolony z tej zmiany sytuacyi, bo będzie mógł teraz powiedzieć Rusinom: „Chciałem przeforsować gimnazyum ruskie przez Sejm galicyjski, ale wasi studenci wszystko zepsuli“. Rząd dra Koerbera będzie salwował się w ten sposób przed wielką kompromitacyą, która byłaby go nie minęła, gdyby odrzucenie przez Sejm postulatu gimnazyum ruskiego wśród innych było nastąpiło warunków.

Oto, do jakich konsekwencyj doprowadziła brutalność rozkiełznanych w namiętnościach politycznych studentów ruskich. — Oby z tej nauki skorzystali oni sami i posłowie ruscy, którzy niepatrznie wypuszczają z rąk swoich ster opinii publicznej i pozwalają na przerzucenie go w ręce żywiołów bardzo niepewnych, za działanie swoje nieodpowiedzialnych.

Kto popchnął do gwałtów?

Lwów, 19 października.

Uchwały, zapadłe wczoraj na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego (były tam wszystkie stronnictwa sejmowe polskie z wyjątkiem ludowców), przyjęła prasa polska i ruska, jako pierwszy skutek demonstracyi „ukraińskich“ studentów na wszechnicy. Konsternacya w sferach ruskich jest tem większa, że ze strony żywiołów radykalnych powołują się wprost nietylko na członków „Narodnego komitetu“, ale także na najpoważniejszych stanowiskiem przewódców narodowych, że oni bądź dali impuls, bądź zachęcili, bądź też wprost parli młodzież do ekscesów.

I tak, wyszło na jaw, że pierwszym, który senatowi akademickiemu przedstawił rodzaj protestu przeciw wyborowi ks. dra Fijałka na rektora był ks. metropolita Szeptycki. O kroku najwyższego zwierzchnika cerkwi wiedzieli zarówno alumni seminaryum duchownego, jak młodzież i sfery polityczne ruskie i łatwo zrozumieć, że im ta wiadomość mogła dodać odwagi i zachęty. „Diło“ i inne pisma tego obozu nie przestawały nieustannie pobudzać studentów do czynnej opozycyi i protestów. Donosiłem już swego czasu o artykule „Diła“, w którem przyganiano młodzieży surowo za to, że ogranicza się na deputacyach i pisaniu protestów, zamiast wolę swą zadokumentować czynem.

Ale w tej chwili wychodzi na jaw jeszcze jeden czynnik, który nowe przyniósł motywy do urządzenia awantury i dolał oliwy do ognia. — Oto w przededniu demonstracyi, kiedy w Sejmie rzeczy tak się układały, że istotnie było powszechnem mniemanie, że większość sejmowa przyzna Rusinom nowe gimnazyum w Stanisławowie, pojawił się w organie ukraińskiego narodnego komitetu, „Swobodzie“, artykuł (Nr. 40 z 15 b. m.), w którym zamieszczono następujące wyznanie:

„Dla dalszej polityki ruskiej, dla dalszych losów ruskiego ludu, dla naszej przyszłości i dla naszego celu ostatecznego, nie ma w tej chwili większego niebezpieczeństwa, jak uchwalenie przez Sejm ruskiego gimnazyum stanisławowskiego w tej właśnie chwili, kiedy dr Koerber twierdzi, że spór polsko ruski powinien być załatwiony w galicyjskim sejmie i w chwili, kiedy sam cesarz sądzi, że Sejm, a nawet galicyjski namiestnik są przychylniejszymi dla sprawy ruskiej.“

W innym ustępie tegoż artykułu powiedziano:

„Odrzucenie przez Sejm wniosku o gimnazyum stanisławowskie jest także potrzebnem dla naszych posłów sejmowych, a to w tym celu, iżby od samych Polaków zdobyli usprawiedliwienie na to, że obecność posłów ruskich w Sejmie jest potrzebną ludowi ruskiemu na to, ażeby przeszkadzać sejmowej większości.“

Staroruski „Hałyczanin“ w wydaniu dzisiejszem przytacza powyższe wyznanie organu Ukraińców i tak pisze od siebie: „Z przytoczonych wyjaśnień czasopisma „Swoboda“ wynika dosadnie, że pajdokracya w łonie partyi narodowo-demokratycznej („ukraińskiej“ nie życzyła sobie wcale powstania gimnazyum w Stanisławowie, a nie życzyła sobie w tym celu, iżby mieć nowy powód do agitowania wśród ludu“.

Że napad na wszechnicę nie był czynem dorywczym, dokonanym w chwili „rozpaczy“, a bez czasu do zastanawiania się — jak to starają się przedstawić pisma „ukraińskie“ — świadczy stwierdzony już przebieg przygotowań do całej akcyi. Jeszcze dnia 8 b. m., a więc na tydzień przed napadem, ukraińska „Organizacya“ uchwaliła wywołać wielką antirektorską demonstracyę w czasie uroczystości inauguracyjnej w uniwersytecie. Następnego dnia, 9 b. m., zwołano na godzinę 6 wieczorem do lokalu „Siczy“ poufne zgromadzenie studentów „ukraińskich“, które aprobowało uchwałę Organizacyi. — Nie przyszło jednak do żadnych objawów w czasie aktu inauguracyjnego, ponieważ odradzili tego posłowie ruscy z uwagi na obecność namiestnika i figur rządowych na uroczystości.

Skutkiem tego 15 b. m. wieczorem odbyła się ponowna narada Organizacyi. Artykuł „Swobody“, streszczony wyżej, był przedmiotem ożywionych rozpraw i widocznie dodał motywów do czynu, albowiem uchwalono: już, bez odwoływania się do ponownego zgromadzenia akademików, wezwać młodzież „ukraińską“ do demonstracyi. Takie obwieszczenie przylepiono natychmiast w lokalu „Siczy“, nie wyjaśniono jednak, jakiego rodzaju ma być owa demonstracya. Organizacya obawiała się, ażeby plan nie wyszedł na jaw przedwcześnie. Sposób demonstracyi utrzymano w tajemnicy, tak dalece, że organizatorowie dopiero w ostatniej chwili, wiodąc studentów na wszechnicę, rozdali im jaja dla rzucenia na osobę rektora.

I powiodło się — zuchom! *Wandycz.*

Biały kruk.

W znanem piśmie niemieckiem „Die Grenzboten“, wychodzącem w Lipsku, pojawił się artykuł, dotyczący kwestyi językowej w armii austro-węgierskiej. Zwraca on uwagę nietylko niezwykłą jak na elaborat niemiecki treścią i tendencyą, ale także ze względu na osobę autora. Jest nim bowiem generał-porucznik pruski Ryszard Geest. Przemawia on nie mniej nie więcej, jak za możliwie jak najszerszem uwzględnieniem języków poszczególnych narodowości Austro-Węgier w armii, niemal za podziałem armii austro-węgierskiej na armie narodowe.

Takie propozycye, wychodzące z pod pióra oficera-Prusaka, to coś niezwykłego, uderzającego; czytelnik mimowoli zaczyna podejrzywać, że poza niemi ukrywają się inne myśli i cele i stara się je wyczytać między wierszami. Daremnie! Zdaje się, że ten pruski generał wyjątkowo inne ma przekonania i zapatrywania, niż ogromna większość jego rodaków, że jest szczerym i otwartym, prawdziwym „białym krukiem“ między urzędnikami i oficerami niemieckimi.

Generał Geest jest zdania, że w armii austro-węgierskiej zachować należy jedynie niemiecką komendę frontową, czyli niemieckie formułki komendy, dalej, że i od oficerów należy domagać się dokładnej znajomości języka niemieckiego, celem wzajemnej komunikacyi. Natomiast uważa za niepotrzebne, za zupełnie zbyteczne, ażeby także podoficerowie frontowi i szeregowcy rozumieli język niemiecki poza formułkami komendy. Oficerowie natomiast powinni znać obok języka niemieckiego język szeregowców oddziału, do którego są przydzieleni, tak doskonale, iżby podwładni uważać ich mogli za swoich rodaków. Wszelkich instrukcyj należy udzielać żołnierzom w ich języku ojczystym. Aby umożliwić tak szerokie uwzględnienie języka ojczystego żołnierzy, trzeba armię podzielić na korpusy narodowe. Autor mniema, że bez wielkich trudności możnaby w Austro-Węgrzech utworzyć: pięć korpusów z językiem niemieckim, trzy z węgierskim, trzy z czesko-słowackim, jeden (tylko jeden? Pyt. Red.) z polskim i po jednym z rusińskim, rumuńskim i chorwackim. Korpusy te nie będą wprawdzie liczebnie równie silne, ale to niedomaganie można będzie powetować przez pewne zmiany w taktycznych formacyach, przez nadawanie batalionom i szwadronom rozmaitej siły liczebnej, tak, że sprawność armii bynajmniej na tem nie ucierpi. Poza formułkami i słowami komendy frontowej używać należy potem w tych korpusach wyłącznie języka ojczystego żołnierzy, a więc przy strzelaniu, pływaniu, jeździe konnej i służbie polnej. Język ten może być także językiem towarzyskim oficerów.

Autor wykazuje dalej, że takie przekształcenie armii jest jedyną drogą wyjścia z dzisiejszych trudności i zawikłań i że stałoby się prawdziwem dobrodziejstwem dla Austryi i Węgier. Ruch narodowy, jaki coraz silniej występuje u Węgrów, Czechów, Polaków, a także u Chorwatów, Rusinów i Rumunów, powinien przekonać miarodajne koła, że dotychczasowych stosunków w armii nadal utrzymać nie będzie można. Gdzie kultura na najniższym znajduje się stopniu, a przeciętne indywiduum umie ledwie kilkaset pojęć wyrażać w swym języku ojczystym, tam przyswojenie mu niewielu pojęć wojskowych w obcym języku nie byłoby trudnem. Zupełnie inaczej atoli przedstawia się sprawa u narodów, stojących już na wyższym stopniu kultury; tu narzucanie obcego języka napotkać musi na opór i niechęć, tu łatwo z tego powodu mogą powstać niesnaski i starcia narodowe, a te właśnie należy z armii zupełnie usunąć i wykluczyć. Osiągnie się to z łatwością, jeżeli oficerowie z żołnierzami obcować będą wyłącznie w ich języku ojczystym i gdy żadnego żołnierza nie będzie się zmuszało do przyswojenia sobie języka obcego. Takie załatwienie kwestyi językowej w armii powinno stać się wzorem także dla administracyi cywilnej, gdyż tylko w ten sposób można każdemu narodowi uprzystępnić zdobycze kultury; nadto osiągnie ten dobry skutek, że zbliży do siebie korpus oficerski i stan urzędniczy danego kraju, jako posługujące się jednym i tymsamym językiem.

Wprost świetną trzeba nazwać dalszą argumentacyę autora: „Zniesienie przymusu uczenia się języka niemieckiego — pisze on dalej — złagodziłoby też u innych ludów niechęć do tego języka. Błędnem bowiem jest mniemanie, że częściowe przyswojenie sobie obcego języka jest samo w sobie postępem kulturalnym. Przeciwnie! tylko dla naukowo wykształconych ludzi staje się znajomość obcego języka korzyścią; dla całej rzeszy mniej oświeconych jest ona natomiast tylko balastem i darem Danaów, który wywołuje zamieszanie w pojęciach, a w niczem nie rozjaśnia umysłu. Nie łudźmy się! Odkąd ludzie uczą się czytać, narzucenie obcego języka jakiejkolwiek ludności stało się rzeczą wręcz niemożliwą. Stróżem języka ojczystego jest dziś prasa, ona to nie tylko wpaja w swych czytelników miłość do języka ojczystego, ale ich wprost fanatyzuje pod tym względem. Zatem precz z wszelkiemi usiłowaniami wynaradawiania! Oto jest postulat nie pustego federalizmu, — lecz zdrowego rozumu, który jedynie w ścisłej łączności z innemi narodowościami widzi najlepszą gwarancyę utrzymania i zachowania swej własnej“.

Tyle generał Geest. Czeska „Politik“ przytaczając jego wywody, poleca je jako lekturę „niejednemu niższemu lub wyższemu oficerowi austryackiemu“.

Nam jeszcze inna nasuwa się uwaga. Rzecz tę pisał Prusak dla użytku Niemców austryackich. Ciekawiśmy bardzo, czy ten swój słuszny sposób rozwiązania kwestyi narodowościowych i językowych zalecałby także własnemu rządowi i ściślejszym swym ziomkom? Przecież w Prusach również istnieje taka kwestya narodowościowa. To co pisze, jest wprost miażdżącą krytyką pruskiego systemu germanizacyjnego wobec Polaków. Zwracamy też na to uwagę prasie poznańskiej.

Pożegnanie króla włoskiego.

Paryż, 18 października.

[=] Kulminacyjnym punktem uroczystości z powodu pobytu włoskiej pary królewskiej w Paryżu, był przegląd wojsk na polach w Vincennes. Jak zwykle, król jechał z prezydentem pierwszym powozem, królowa z prezydentową drugim. Deszcz padał tak ulewny, że Wiktor Emanuel, który miał na sobie paradny mundur generalski, musiał od kapelusza odjąć biały pióropusz, zbrudzony i zmięty strugami deszczu. Królowa miała strój z tiulu, ciemny kapelusz i kołnierz sobolowy. Ludność witała gości oklaskami i okrzykami.

W Vincennes wszyscy zajęli miejsca na trybunach, tylko król, w towarzystwie ministra wojny, Adrégo, dosiadłszy konia, objeżdżał powoli front oddziałów wojskowych, pośród dźwięków marsylianki i hymnu włoskiego. Po tym przeglądzie udał się król na trybunę. O godzinie 10½ rozpoczęła się defilada przed trybuną królewską. Gdy ruszył pierwszy oddział, z tysiąca piersi wydobył się okrzyk: „Niech żyje armia!“ Maszerowali przepysznie „chasseurs à pied“, a za nimi kroczył batalion strzelców alpejskich, którzy w górach, nad granicą włosko-francuską trzymają straż. Batalion ten umyślnie sprowadzono do Paryża na czas pobytu króla włoskiego.

Po strzelcach alpejskich nadciągnęli żuawi. Publiczność burzą oklasków i okrzyków powitała trzeci pułk żuawów, którzy walczyli pod Palestro d. 30 i 31 maja 1859 r. obok armii włoskiej przeciwko Austryi, odniósłszy świetne zwycięstwo. Powiadają, że Wiktor Emanuel I, dziad obecnego króla, wiódł osobiście ten pułk do ataku. Żuawi króla „galantuómo“ nazywali po prostu „komendantem Wiktorem!“ Sztandar trzeciego pułku żuawów, ozdobiony jest włoskim medalem za waleczność. Król salutował przed każdą chorągwią, a gdy przedefilował pułk trzeci żuawów, pochylił się ku królowej i mówił do niej, tłómacząc jej zapewne, jakie znaczenie dla Włoch ma ten oddział wojska francuskiego. Królowa przed każdym sztandarem wstawała i z właściwym sobie wdziękiem składała ukłon. Oczywiście podbiła tem do reszty Francuzów. Grzmot oklasków i niemilknące okrzyki publiczności były odpowiedzią na każdy ukłon królowej.

Po żuawach szły pułki piechoty, poczem artylerya defilowała kłusem. Obcy „attachés“ wojskowi chwalili konie i ścisłość ruchów artyleryi polowej. Na końcu jechały pułki kawaleryi. Po defiladzie nastąpił słynny atak konnicy i artyleryi. Olbrzymia massa jeźdźców w jednej linii szalonym galopem pośród niezmąconej ciszy widzów, jak orkan pomknęł ku trybunom. Nagle na 20 metrów przed trybunami konie, jakby wmurowane, zatrzymały się, nie psując nigdzie wyciągniętej linii szyku. Król włoski oklaskami nagrodził tę udatną szarżę i gratulował gorąco prezydentowi republiki.

Po powrocie do Paryża na uczcie wojskowej Wiktor Emanuel podniósł wysoko zalety armii francuskiej. „Serce moje — mówił król — biło raźnie na wspomnienie czasów, gdy żołnierze francuscy u boku wojska włoskiego przelewali krew swoją“.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

67 (Ciąg dalszy).

Tu cały szereg wykroczeń i nadużyć w dewastowanym majątku nasuwał się na myśl panu rządcy i psuł mu humor z dnia na dzień; nie czuł się bowiem zupełnie pewnym i wolnym od uchybień, które bystrzejsze oko musiało koniecznie dostrzedz w jego gospodarowaniu na własną rękę i bezgraniczną odpowiedzialność.

Raporty bywały w porządku i na papierze trudno było wykazać mu, że „pańskiego dobra nie pilnuje, jak oka w głowie“.

Nie przypuszczał nigdy, poznawszy usposobienie dziedzica po objęciu spadku macierzyńskiego, że może nadejść taka chwila, w której ten apatyczny, schorowany, znudzony na pozór abnegat siądzie do powozu i każe sobie pokazywać w naturze wyniki trzyletniego rządcowstwa, zacznie zadawać pytania i zażąda szczegółowych informacyj.

Romualdowi wszelako sprawiała szczególniejszą przyjemność ta rola epizodyczna, co prawda, czujnego pana, który „swojem okiem konie tuczy“; sam sobie zrobił niespodziankę w tych gospodarskich debiutach, w których mniej go zajmował efekt, jaki sprawiał na panu rządcy Łomnickim i na dworskiej czeladzi, zdziwionej jego widokiem w polu, w oborach i stodołach, nietyle przejmowały go obserwacye rzeczy, na których się nie znał fachowo, a które wydawały mu się dotychczas nudne i nazbyt męczące, ile doświadczenia, robione na samym sobie.

Jego to najbardziej dziwiło i cieszyło, że mu się chciało zajmować tem wszystkiem, wyjeżdżać w pole, oglądać własne gospodarstwo, zadawać pytania i słuchać odpowiedzi ekonomów, stajennych, parobków, że coś nieokreślonego przemogło nagle jego apatyę i rozbudziło wolę, której zanik uważał za rzecz dokonaną, za fatalność, już nigdy nie dającą się zażegnać.

— Co to jest?... skąd się to wzięło? — mówił sobie w duchu z uśmiechem zadowolenia, jak człowiek, który, po złamaniu nogi, próbuje stąpać i przekonywa się, że mu się kość zrosła, że jeszcze nieśmiało, bez wielkiej pewności, może nią poruszać, ale że nie jest zupełnym kaleką, za jakiego się uważał.

To odkrycie dawało mu niezwykłe zadowolenie.

Czuł, że zawdzięcza niespodziewaną zmianę wpływowi Joasi, jej przykrym, gorzkim prawdom, których nie wahała się wypowiadać mu w oczy, jej śmiałym teoryom, rozwijanym w tych kilku rozmowach tak poważnych a tak niezwykłych, prowadzonych z nim w całkiem odmienny sposób od tego, w jakim dawniej rozmawiał z kobietami.

Ona jedna miała śmiałość potępić jego postępowanie dotychczasowe i wytknąć mu wszystkie zasadnicze błędy, które popełniał, nazwać rzeczywistą chorobę, którą był dotknięty, paraliżem duchowym woli i ambicyi i zajrzawszy w głąb jego serca i duszy, zawołać:

— Ratuj się, bo gubiąc siebie, gubisz dobro publiczne, krzywdę wyrządzasz nietylko sławie i tradycyi rodu i nazwiska, ale i społeczeństwu, którego jesteś cząstką i zapominać ci o tem nie wolno!...

Nikt mu, oprócz własnego sumienia, nie powiedział tak jasno i dobitnie, że błądzi po omacku z oczyma zamkniętemi, szukając wyjścia na chybi-trafi, że ta bezradność jego jest grzechem, który wypływa z fałszywego rozumowania, ze źle zrozumianej dumy i z lenistwa człowieka, zbyt długo przyzwyczajonego żyć z cudzej pracy, zachodu i troski o byt.

Ona zaś mu to powiedziała bez ogródki, nie oszczędzając jego miłości własnej, nie dbając o wrażenie przykre i upokarzające, które wywrze na nim; powiedziała, jak weredyczka, dla której prawda była najważniejszym postulatem w życiu jednostki i ogółu.

Odsłoniła przed nim przeszłość z dewizą: „Na marne!“ — i okazała przyszłość z jedynie zbawiennem hasłem: „Prawdą a pracą!“...

To uświadomienie siebie i swego położenia zawdzięczał jej, więc z rozniecenie się tej iskierki energii, którą słowa Kluczkówny w nim wykrzesały, zbudziła się i ambicya poprawienia swojej opinii u niej; zapragnął instynktownie pochwalić się przed nią choćby z tych słabych odruchów woli i kiełkujących zarodków reformy, którą zaprowadził w swojem życiu, będącem dotychczas tylko wegetacyą.

Któregoś dnia, pomimo pochmurnej pogody, wybrał się sam do Tarnawic, nie zaproponowawszy Trojdanowiczowi, aby mu towarzyszył.

Jak zawsze, przyjęto go u Kurkowskich z otwartemi ramionami.

Trzy babcie po kolei w największym sekrecie, z zastrzeżeniem, aby, broń Boże, nie dał tego poznać po sobie, podzieliły się z nim najważniejszą nowiną, iż Tomcio stara się o Andzię Kocyatowiczównę i jest w niej zakochany po same uszy. Każda na inny sposób kończyła swoją relacyę wymownem zapytaniem:

— No i cóż ty na to? i — każda dodawała:

— Tylko mój drogi, daj mi słowo, że tego nikomu nie powiesz!..., kto wie jeszcze, co z tego będzie, może się to rozejdzie, a potem byłyby tylko plotki i mogłyby zaszkodzić młodej panience. Przecież to sierotka w obcym domu!...

Tomcio chodził melancholijny, roztargniony, wbrew swemu zwyczajowi małomówny i tylko zdaleka okiem wodził za Anulą, przyrzekłszy stryjowi i pani Jasiowej, że do czasu, zwłaszcza przy ludziach, będzie się trzymał i nie dawał żadnych pozorów, dopóki wpierw na seryo nie obmyśli ustalenia swego losu i nie będzie mógł wystąpić jawnie w charakterze starającego się.

Postawiono mu ten warunek obowiązkowo i pod nim tylko pozwolono bawić dłużej w Tarnawicach „na próbę“.

O przyszłości miał Pan Bóg zadecydować i dziadzio Starliński z panem Jasiem, po długich certacyach zgodzili się obmyślić dla Tomcia jakieś zajęcie, za resztkę fortuny pozostałej kupić mu folwarczek, lub wyszukać dzierżawę na wygodnych warunkach i przygotować go powoli do nowego zawodu i życia systematycznego na własnym kawałku ziemi.

Projekty te wszelako były jeszcze zaledwie w zawiązku; na razie postanowiono: „wziąć chłopca pod ściślejszą obserwacyę“ i — zrobić z niego wpierw statecznego człowieka.

Tomcio, wszelako z tą właściwą sobie łatwością przerzucania się z jednego kierunku w drugi, uczepił się rękoma i nogami podsuniętej myśli zostania gospodarzem i porzuciwszy z lekkiem sercem wszystkie mrzonki dla miłości swojej Annity, przedzierzgnął się w zapalonego agronoma.

Od kilku dni chodził w butach z cholewami w szarej kurtce i czapce granatowej, towarzyszył konno Kurkowskiemu w objazdach gruntów i na gwałt zaczął zajmować się gospodarstwem, twierdząc, że, zrodzony na roli miał do tego zajęcia pociąg nadzwyczajny i że go tylko miasto rozbałamuciło, czego sobie do końca życia nie wybaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W dalszym ciągu swojego toastu dodał król konieczną dyplomatyczną uwagę, że przyczyny, dla których wojska włoskie i francuskie razem walczyły, już nie istnieją i że teraz armie obu narodów mają tylko zabezpieczyć trwanie pokoju. Prezydent republiki w odpowiedzi swojej zaznaczył równie, że krew przelana przez obie armie nie płynęła bez pożytku dla pokoju.

O godz. 1/24 popołudniu królewska para włoska udała się na dworzec. Król przez dłuższy czas rozmawiał z prezydentem republiki, Loubetem. „Dnie te — mówił król — mają niezapomnianą piękność. Dziękujemy panu i ludności za serdeczne przyjęcie“. Gdy goście umieścili się w wagonie, królowa z uśmiechem dziękowała przez okno, a król z platformy kłaniał się publiczności, której znaczną liczbę wpuściła policya na dworzec.

— Do rychłego widzenia — rzekł król, podając rękę Loubetowi, a potem obejmując go.

— Z pewnością -- odrzekł Loubet.

Pociąg ruszył, a z fortu Mont Valérien zagrzmiały działa.

Echo bratania się Włochów z Francuzami odezwało się nawet w Tunisie, a więc tam gdzie najsilniej występuje antagonizm tych państw. Na bankiecie, urządzonym w mieście Tunisie wspólnie przez Francuzów i Włochów, konsul włoski wypowiedział mowę. w której zaznaczył, że w Tunisie, gdzie się poczęło rozdwojenie między Francyą a Włochami musi najpierw nastąpić pojednanie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 19 października.

Dziwna cisza zalega obecnie dziedzinę wewnętrznej polityki w Niemczech. Na pozór nic się nie dzieje, nic nie mąci spokoju monarchii pruskiej oraz innych państw i państewek Rzeszy niemieckiej. Nawet agitacya przedwyborcza do Sejmu pruskiego, jakkolwiek wybory do tej „Izby junkrów i landratów“ odbyć się mają już w końcu bieżącego i w początkach przyszłego miesiąca, nie przybrała jeszcze szerszych rozmiarów i żywszego tempa. Agitacya ta nie może wprawdzie tak roznamiętniać ogółu, jak agitacya przy wyborach do parlamentu, jednakże w innych latach bywała gorętszą, zaciętszą, bardziej hałaśliwą. Być może, że przyczyną tego jest fakt, iż znów braknie po obu stronach, tak rządowej, jak i opozycyjnej, haseł, któreby ogół politycznie porwać i roznamiętnić mogły. — A jednak wybory te będą pod niejednym względem bardzo interesujące i znamienne.

Po raz pierwszy bowiem staje do walki otwarcie i w zwartej sile stronnictwo socyalnodemokratyczne, które dawniej, nie mając widoków przeprowadzenia swych kandydatów, wstrzymywało się od udziału w wyborach sejmowych. Odezwa, wydana przez zarząd partyi socyalno-demokratycznej, zaznacza też, że ma to być tylko p r ó b a, w celu przekonania się, jakie szanse socyaliści mogą mieć przy tych wyborach.

W wielu okręgach, mianowicie przemysłowych, udział socyalistów o tyle zaważy na szali, że głosy ich staną się czynnikiem rozstrzygającym w walce stronnictw „burżoazyjnych“. — To też jedno ze stronnictw wolnomyślnych, stronnictwo posła Bartha, ubiega się już dziś o pomoc socyalistów i stara się pozyskać ich głosy dla swoich kandydatów. I być może, że je uzyska w niektórych wypadkach, ponieważ zdobyło sobie uznanie socyalnej demokracyi podczas ubiegłej sesyi parlamentarnej, walcząc z nią ramię przy ramieniu przeciwko nowej taryfie cłowej. — Zbyt wielkich nadziei jednakże do tej nowej kampanii socyalnych demokratów przywięzywać nie można, gdyż w znaczniejszej mierze składu Sejmu zmienić ona nie zdoła.

W pewnych kołach twierdzą, że obecny względny spokój jest właściwie ciszą przed burzą. Burza ta zagraża podobno w pierwszym rzędzie kanclerzowi hr. B ü l o w o w i. Zerwie się ona atoli nie ze strony skrajnych żywiołów opozycyjnych, lecz ze strony junkrów. Bülow uchodzi w tych kołach za zbyt liberalnego i postępowego, nietyle może w sprawach politycznych ile w ekonomicznych. Agraryusze nie mogą mu darować, że okroił bardzo ich pretensye przy taryfie cłowej, obecnie zaś zanosi się na to, że inna jeszcze sprawa poróżni ich z kanclerzem. Z wyższego, jak się zdaje, rozkazu kanclerz zamierza przedłożyć Sejmowi ponownie odrzucony przed kilku laty po zaciętej walce projekt budowy ogromnego kanału między Odrą a Renem, tak zwanego kanału m i ę d z y l ą d o w e g o. O budowę tego kanału dopominają się energicznie wielcy przemysłowcy w zachodnich prowincyach niemieckich. Natomiast agraryusze ani słyszeć o nim nie chcą, obawiając się, że ułatwi on tylko konkurencyę zagranicznego zboża, a nadto odciągnie rolnictwu tysiące robotników. Jeżeli więc ten projekt kanałowy rzeczywiście zjawi się na porządku obrad Sejmu, przyjść może do nowej walki między rządem a junkrami, która smutnie skończyć się może dla hr. Bülowa.

„Urodzony mowca na tronie“, Wilhelm II, znów miał dwukrotnie sposobność do popisania się. Wczoraj odbyła się uroczystość konfirmacyi dwóch młodszych synów cesarza, książąt Augusta Wilhelma i Oskara, a w tym samym dniu uroczystość odsłonięcia pomników cesarza Fryderyka III i małżonki jego, cesarzowej Wiktoryi, rodziców obecnego władcy Niemiec. — Pierwszą uroczystość porównał Wilhelm II w swej mowie z aktem składania w o j s k o w e j p r z y s i ę g i! i zakończył ją kazaniem na cześć C h r y s t u s a. W drugiej sławił rodziców swoich jako „n a j s i l n i e j s z ą p a r ę m o n a r s z ą w długim szeregu Hohenzollernów“. Dowiedzieliśmy się z niej także, że cesarzowę Fryderykową „zamęczył na śmierć ten sam wróg“, który przeciął pasmo życia jej małżonka. Oni atoli — wywodził cesarz dalej — rozpoczną w dziejach nowy świetny szereg cesarzy z domu Hohenzollernów, cesarzy, których czekają daleko trudniejsze zadania, niż te, jakie stały się udziałem królów pruskich.

Uniwersytet berliński rozrasta się na ogromną wprost instytucyę naukową. Obecne półrocze rozpoczęło się z frekwencyą przeszło 7000 słuchaczy.

Kronika.

Kraków, 20 października.

Zmiana pogody. Dzień dzisiejszy rozpoczął się wcale pięknym, ale bardzo chłodnym porankiem. Około godziny 10 przed południem niebo zasępiło się i w chwili, gdy piszemy tę notatkę, nie wiemy, czy przypadkowo nie zacznie śnieg polatywać. Poranny pociąg lwowski, przybywający do Krakowa o godzinie 9 rano, spóźnił się dzisiaj o 20 minut z powodu silnych bardzo wichrów, jak nas informował jeden z konduktorów tego pociągu. Pomiędzy Lwowem a Bochnią wczoraj wieczorem i dzisiaj rano prószył śnieg. Może będziemy mieć znowu wczesną i srogą zimę.

Z „Sokoła“. Od lat kilku istniał przy szkole szermierki p. Nowotnego klub szermierzy imienia Wołodyjowskiego. Mimo usilnych starań członków zarządu i życzliwych klubowi osób, nie dało się atoli wobec znanej apatyi krakowskiego społeczeństwa dla każdego sportu, utrzymać dalej tak potrzebnego klubu przy życiu. Gdy więc rozwiązanie klubu okazało się nieuniknionem, przeprowadzili jej członkowie połączenie się z „Sokołem“, chcąc w silnem Towarzystwie znaleść potrzebne poparcie dla szerzenia tak zdrowego sportu, jakim jest szermierka. Istnienie swe w nowej formie, tj. jako sokoli oddział szermierzy imienia Wołodyjowskiego rozpoczyna były klub z dniem 22 bm. w gmachu „Sokoła“. Ćwiczenia odbywać się będą codziennie, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki od g. 6½ do 8 wieczór, we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 9 wieczór. Wkładka do oddziału wynosi 1 kor. 50 h. miesięcznie; za lekcye dopłaca się osobno, mianowicie za każdą godzinę w tygodniu po koronie miesięcznie. Nauczycielem szermierki pozostaje p. Feliks Nowotny, co pozwala nowemu oddziałowi jak najlepsze co do swego rozwoju rokować nadzieje.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się próby z głośnego 4 aktowego rosyjskiego dramatu Najdienowa „Dzieci Waniuszyna“, w przekładzie p. Frączkowskiego. Sztuka ta, napisana 1901 r. (przed „Mieszczanami“ Gorkiego), otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie Tow. artystycznego w Petersburgu. Dramat Najdienowa grany był z wielkiem powodzeniem w Petersburgu przez teatr Tow. miłośników sztuki dramatycznej i przeszło sto razy w Moskwie w teatrze dramatycznym Korsza.

Jutro upływa 10 lat od chwili otwarcia gmachu nowego teatru miejskiego. W rocznicę tę graną będzie sztuka Lucyana Rydla „Zaczarowane Koło“, jako jeden z tych utworów oryginalnych, który zyskał sobie wybitne powodzenie i grany był wielokrotnie za poprzedniej i obecnej dyrekcyi teatru.

W sprawie teatru ludowego odbyło się wczoraj wieczorem w salach Koła artystyczno-literackiego zebranie zaproszonych przez komitet nadzorczy literatów, dziennikarzy i osób zajmujących się zawodowo teatrem, celem omówienia przyszłej działalności i zadań teatru ludowego, który w dniu dzisiejszym otwiera swe podwoje. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu teatralnego z ramienia Towarzystwa „Oświaty ludowej“, dr August Sokołowski, omawiając cele i zadania teatru ludowego i kreśląc genezę inicyatywy, jaką podjęło w tej mierze krak. Tow. „Oświaty ludowej“.

Nader ożywiona dyskusya, jaka się następnie rozwinęła, obracała się przeważnie około dwóch głównych kwestyj: własnego gmachu dla teatru ludowego, i repertoaru.

Przy omawianiu pierwszej zgodzono się jednomyślnie, że sprawa budowy własnego gmachu w odpowiedniem miejscu jest piekącą i niemal zasadniczo rozstrzygającą kwestyę bytu teatru ludowego. Uchwalono dążyć do jej rozwiązania ze wszystkich sił, gdyż obecne pomieszczenie jest nieodpowiedniem ze względu na odległość od miasta i szczupłą ilość miejsc. P. Adam Szymański zaproponował rozszerzenie tej kwestyi w tym kierunku, aby wzorem zagranicy dążyć do wzniesienia „domu ludowego“, któryby zarazem pomieścił teatr, czytelnię, salę gimnastyczną, tanią restauracyę i zjednoczył pod swym dachem stowarzyszenia i instytucye rękodzielnicze i ludowe.

Dyskusyę nad repertoarem rozpoczął dyr. Estreicher, przedstawiając spis sztuk, które przed kilkudziesięciu laty cieszyły się ogromnem powodzeniem, a dziś wobec zmienionych warunków i upodobań inteligencyi, mogą być z korzyścią i powodzeniem przeniesione na deski teatru ludowego. Wobec braku u nas sztuk pisanych dla ludu i pospólstwa, sądził mowca, że nie należy z oka spuszczać tych zapomnianych zapasów dawnego repertoaru, który posiada zasadnicze warunki, t. j. pierwiastek dydaktyczny i etyczny.

Pogląd powyższy dyr. Estreichera spotkał się z stanowczą opozycyą posła Daszyńskiego, który sądzi, że poziom umysłowy tych sfer, dla których stwarza się teatr lud., jest wyższym niż utrzymuje dyr. Estreicher i nie zadowoli się starzyzną z przed pół wieku. Zdaniem mowcy byłoby to tosamo, co dawać znoszony swój surdut lokajowi. Sfery ludowe nie zadowolą się dziś naiwnemi elukubracyami, niezgodnemi z duchem czasu i warunkami współczesnego intenzywnego życia warstw pracujących. Mowca sądzi, że np. sztuki Szekspira mogłyby z powodzeniem być grywane w teatrze ludowym.

W obszernych nad sprawą powyższą rozprawach zabierali w dalszym ciągu głos pp.: dyr. Kotarbiński, Koneczny, M. Szukiewicz, dr Malkiewicz, Żuk-Skarszewski, Alfred i Ludwik Szczepańscy i prof. Creizenach. Wśród żywej wymiany zdań rozprawy zeszły na pole teoretycznych poglądów na istotę i zakres działania sztuk ludowych, a choć nie doprowadziły na razie do żadnych praktycznych i konkretnych uchwał, rzucały wiele światła na sprawę i dostarczyły cennych wskazówek dla komitetu teatral.

W zakończeniu rozpraw wyjaśniał dr Sokołowski, że nadzorczy komitet teatru ludowego układać będzie repertoar na cały miesiąc z góry, a wykonanie swych uchwał złożył w ręce dyr. p. Adama Müllera, który ma obowiązek do uchwał komitetu ściśle się stosować.

Po wyczerpaniu programu obrad zamknął dr Sokołowski zebranie dziękując zebranym uczestnikom za liczne przybycie i życzliwość okazaną sprawie teatru ludowego.

O repertoar dla teatrów amatorskich. Co roku z nastaniem chłodniejszej pory w różnych stowarzyszeniach organizują się teatra amatorskie, popisując się — według notatek dziennikarskich — wystawianiem starych niemieckich bezsensowych a nieraz wprost karykaturalnych sztuczek w rodzaju: „Numer o 2-ch łóżkach“, „O północy“, „Dwóch mężów jednej żony“, „Chrapanie z rozkazu“, „Teodolinda“ itp. Repertoar to od lat 50 wycofany zupełnie z scen teatralnych, ostatnie tryumfy święcił podczas spektaklów redutowych w starym teatrze, bawiąc niewybredne towarzystwo podkładem erotycznym lub płasko-komicznym, polegającem np. na zaatakowaniu bohatera dolegliwościami żołądkowemi itp. Sztuczki te sprzedają zazwyczaj zwichnięci artyści i byłe „dyrektorowe“ po cenie 7—15 złr. za odpis, pełen błędów gramatycznych. Za tę kwotę możnaby nabyć cały tom prześlicznych polskich jednoaktówek np. Abrachamowicza, Anczyca, Danielewskiego, Fredry, Gawalewicza, Korzeniowskiego, Koziebrodzkiego, Przybylskiego, Swiderskiego, Urbańskiego i w. in., których wystawianie jest obowiązkiem każdego polskiego teatru amatorskiego. Precz zatem z „Teodolindami“, Kotzebuem i innymi ciężkimi germańskimi tłomaczeniami — a Kraków zwłaszcza powinien popierać rodzinną narodową scenę.

Wiec urzędników poczt i telegrafu odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu w salach klubu urzędników pocztowych, przy ulicy Mikołajskiej L. 8, I piętro, z następującym programem: Stosunki awansowe urzędników pocztowych — zmniejszenie czasu służby z 40 na 35 — urlopy i odpoczynek świąteczny — pragmatyka służbowa. Odezwę, zwołującą na wiec podpisali za wydział krakowskiej grupy stowarzyszenia urzędników pocztowych: Antoni Henryk Koman, prezes. Wiktor Picha, sekretarz.

O dostęp do szkoły. Przy ulicy Swoboda ukończono niedawno budowę szkoły miejskiej imienia św. Jana Kantego i od 1 września ją otwarto — lecz tylko od ulicy Smoleńsk można podczas deszczu i błota dojść do niej chodnikiem. Od ulicy zaś Zwierzynieckiej i placu Groble przez zaniedbaną i pełną nieczystości uliczkę Wygoda dzieci dojść nie mogą i podczas deszczów i słot jesiennych będą musiały, idąc do szkoły, obchodzić przez Smoleńsk, nakładając wiele drogi. Należałoby, aby magistrat zaopiekował się uliczką Wygod i rychło opatrzył ją chodnikiem, tak bardzo potrzebnym i pożądanym nietylko dla dzieci, ale wogóle dla mieszkańców, zmuszonych przechodzić tą uliczką.

Budżet miejski. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Edmunda Klemensiewicza i załatwiła działy budżetu miejskiego na rok 1904: I (zarząd główny) i XIV (wydatki różne). Na następnych posiedzeniach będą uchwalane dalsze działy budżetu.

Przeciw faworyzowaniu certyfikatystów wojskowych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi prawniczej, odbytej pod przewodnictwem r. m. Edmunda Klemensiewicza uchwalono oświadczyć się p r z e c i w r e s k r y p t o w i n a m i e s t n i c t w a, które żądało, by gmina miasta Krakowa w przyjmowaniu do służby miejskiej dawała pierwszeństwo przed wszystkimi innymi certyfikatystom wojskowym. Uchwalono tylko certyfikatystów takich traktować na równi z wszystkimi kandydatami o odpowiedniej kwalifikacyi, ale pierwszeństwa, tak jak to mają zastrzeżone w służbie państwowej, nie przyznawać im absolutnie.

Bižuterye za książkę robotniczą. Dominik Filipowski, muzykant, zamieszkały w Podgórzu, siedział w sierpniu r. b. w aresztach policyjnych za jakieś drobniejsze przewinienie. Tam towarzyszem jego kaźni był niejaki Stanisław Grzelak, ktory postanowił po odbyciu kary iść do jakiej pracy. Widząc tedy u Filipowskiego książkę robotniczą, a sam takowej nie mając, zażądał od Filipowskiego tejże książki, za co zwierzył mu pewną tajemnicę. Oto w jednym z domów w Podgórzu, w miejscu ustępowem, są od 2 lat ukryte kosztowności, które Grzelak ukradł już dawno w Rosyi, komu jednak nie pamięta. Za książeczkę robotniczą Filipowski może sobie te kosztowności zabrać. Układ przyszedł do skutku, Filipowski dał Grzelakowi swą książkę, a wyszedłszy z aresztu, udał się na wskazane miejsce, gdzie rzeczywiście kosztowności znalazł. Były niemi: gruby, złoty łańcuch i wielka szpilka do krawatki w formie półksiężyca o 6 większych a 7 małych brylantach. Filipowski zastawił łańcuch w Kasie oszczędności za 50 koron, — ze szpilką zaś udał się do jubilera Guttmanna w Podgórzu, żądając za nią 5 złr. Guttman na pierwszy rzut oka widząc, że szpilka warta jest conajmniej 500 K, domyślił się, że pochodzi ona z kradzieży, dał znać policyi, a ta aresztowała Filipowskiego. Dzisiaj stanął więc podgórski muzykant przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Ferens, pod zarzutem współuczestnictwa w kradzieży i otrzymał za winę tę 3 miesiące więzienia. Łańcuch złoty postanowił trybunał oddać Kasie oszczędności, która dała na ten zastaw pieniądze, szpilkę zaś brylantową złożyć w depozytach sądu krajowego.

Język niemiecki w sądzie krakowskim. Dzisiaj toczyła się rozprawa karna przeciw dwom kupcom ze Stradomia Samuelowi i Józefowi Kernerowi o lekkomyślną krydę.

Otóż obaj oskarżeni, a także w innej sprawie występujący jako świadek jubiler z Podgórza Guttmann, mimo że władają dostatecznie językiem polskim, nie chcieli zeznawać po polsku i mimo upominań przewodniczącego odpowiadali tylko po niemiecku.

W końcu trybunał ustąpił uporowi trzech izraelickich wielbicieli niemczyzny i porozumiewał się z nimi w tym języku.

Ruch syonistyczny w Krakowie. W niedzielę odbyła się zgromadzenie syonistów krakowskich w sali hotelu Kleina. Głównym punktem programu zgromadzenia był referat dra Klee z Berlina p. t. „Der Zionismus nach dem VI Baseler-Kongress: Rückblick-Ausblick“, wypowiedziany za staraniem stowarzyszenia młodzieży postępowej narodowo-żydowskiej Przedświt-Haszachar. Dr Klee przedstawił nieobeznanym jeszcze z istotą syonizmu jego zadania i stan obecny rokowań z mocarstwami o zakupno ziemi na wschodzie i starał się zbić zarzuty utopijności i reakcyonizmu w bazylejskim programie. Z mowy jego warto zapisać, że płacących szekle (stały podatek na sprawę) jest w Krakowie tylko 500. Dr Klee gorąco nakłaniał słuchaczy do zbierania funduszu, a przedewszystkiem do żarliwej agitacyi dla jednania stronników. Po referacie odbyła się dyskusya, w której socyalista Grossmann przedstawiał słabe strony syonizmu. Następne jednak mowy zapaliły większość publiczności, zwłaszcza zakończenie dra Klee. Z „Pieśnią zmartwychwstania“ na ustach opuszczali słuchacze salę. Przed referatem i po nim sprzedawano między obecnymi broszury Maksa Nordaua i książeczki polskie i niemieckie o syonizmie, nadto rozdawano druk „Unsere Scheckelwoche“.

Krwawy odwet. Wczoraj wieczorem w karczmie w Byszycach, w powiecie wielickim, siedziało kilku młodych chłopów i piło wódkę. Zdawałoby się, że wszyscy są dobrymi przyjaciółmi i szczególnie jednego młodego parobka, Józefa Lupę, którego najserdeczniej raczyli, bardzo lubią. Tymczasem było to tylko przygotowanie do krwawej zemsty, bo gdy wszyscy z karczmy wyszli, towarzysze rzucili się na Lupę i tak go pobili kawałkami żelaza, że Lupa, zbroczony krwią, niebawem ducha wyzionął. — Powodem czynu miało być, że Lupa wbrew woli matki ojczyma usiłował sprzedać świnię, a gdy mu ojczym w odebraniu pieniędzy od handlarza przeszkodził, dotkliwie go pobił. — Dowiedziawszy się o tem sąsiedzi, którzy Lupę oddawna nienawidzili, postanowili go również pobić, lecz podnieceni wódką, tak się zapamiętali, że mło dego parobka pozbawili życia.

Tuchów. Dnia 15 b. m. odprawiono tu staraniem „Sokoła“ nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki. Wzięli w niem udział umundurowani druhowie, ochotnicza straż ogniowa, dziatwa szkolna, tudzież spory zastęp miejscowej inteligencyi i mieszczan. Podczas nabożeństwa śpiewał pieśni kościelne chór mieszczan. Powszechną uwagę zwracały wieńce złożone na trumnie przez włościan z Burzyna i Zalasowy.

Dnia 11 b. m. otwarło tut. Koło Tow. „Szkoły ludowej“ wypożyczalnię książek dla ludu w Burzynie. Przemówił sekretarz Tow. „Szkoły ludowej“, poczem dziewczę wiejskie wygłosiło wiersz, ułożony wspólną pracą kilku włościan, który nagrodzono entuzyastycznemi oklaskami. — Po odśpiewaniu przez chór Sokołów wraz z ludem pieśni narodowych i religijnych odbyła się wspólnie z włościanami wieczornica, przeplatana patryotycznemi śpiewami i toastami. Nastąpiły oklaskiwane entuzyastycznie przez włościan ćwiczenia wolne 8 druhów, poczem puściła się wiara sokola ochoczo w tany z hożemi dziewojami wiejskiemi.

W wycieczce tej do braci włościan uczestoiczyło 18 umundurowanych druhów. „Sokół“ bowiem tutejszy, w myśl hasła, rzuconego na zlocie lwowskim, nosi się z zamiarem zakładania gniazd włościańskich w okolicy, a przez wycieczki, przedsiębrane wspólnie z Towarzystwem Szkoły ludowej chce się wprzód zbliżyć do ludu i pozyskać go dla idei sokolej.

Założona w Burzynie wypożyczalnia T. S. L. liczy 250 dzieł, z których większą połowę wypożyczono w dniu otwarcia. Zebrani złożyli też na miejscu 16 koron na sprawienie szafy bibliotecznej.

Takąż samą wypożyczalnię założyło tut. Koło T. S. L. w ubiegłym miesiącu w gminie Zalasowej, której uroczyste otwarcie połączono również z wycieczką, ćwiczeniami i wspólną z włościanami wieczornicą niezmordowanych Sokołów. Do zebranego ludu, oprócz zagajenia sekretarza T. S. L, przemówił też w duchu patryotycznym, zachęcając do czytania, zacny proboszcz tamtejszy ks. Owsianka, poczem odśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Polskę“, „Hej ostre kosy nasze“.

Należy podnieść prawdziwie sokolą karność, z jaką druhowie gniazda naszego — na każde wezwanie naczelnika nawet z odległych okolic spieszą do apelu mimo słoty i złych górskich dróg. To też panuje wśród nas ciągłe ożywienie, a liczba członków Sokoła, wynosząca obecnie 76, wzrasta z dniem każdym, jakby na przekorę niektórym puszczykom kraczącym, że „Sokół“ nie ma racyi bytu w Tuchowie. Fundusz na budowę własnej sokolni wynosi 1500 koron.

Morderstwo młodej dziewczyny. Z Bełza donoszą do „Gazety Lwowskiej“: Dnia 10 bm. około godz. 9 przed południem znalazł jeden z włościan gminy Wyżłowa, przechodząc przez tamtejszy las, leżące na ziemi pod drzewem zwłoki 20-letniej dziewczyny wiejskiej z Wyżłowa, Maryi Brzezowskiej. Zawiadomiona o wypadku żandarmerya, stwierdziwszy, że Brzezowska padła ofiarą mordu, rozpoczęła natychmiast dochodzenia, których wynikiem było aresztowanie Matrony Prytułowej, żony ekonoma z Wyżłowa i jej córki Maryi Liseckiej, zamężnej za urzędnikiem kolejowym w Ostrowie. — Z toku dochodzeń bowiem okazało się, że aresztowane niejednokrotnie odgrażały się przed rozmaitemi osobami, iż muszą położyć kres stosunkowi miłosnemu, który mąż Przytułowej, a ojciec Liseckiej, utrzymywał z ofiarą mordu. Przytułowa i Lisecka pozostają w tutejszem więzieniu, skąd po przeprowadzeniu śledztwa odstawione zostaną do Lwowa.

Pożary. Z Gródka donoszą: W gminie Zawadowicach spłonęło 16 zagród, złożonych z 42 budynków. — Szkoda, przeważnie ubezpieczona, wynosi 31.000 koron. — Przyczyna pożaru niewiadoma.

W gminie Kołosiówce, koło Jeziernej, zgorzało 11 zagród włościańskich, wartości przeszło 23.000 koron. Z 11 pogorzelców 2 nie było ubezpieczonych. — Ogień wzniecili dzieci, bawiące się zapałkami.

Strejk robotników stolarskich w Tarnopolu. Wczoraj wybuchł w Tarnopolu ogólny strejk robotników stolarskich, zatrudnionych we wszystkich warsztatach, należących do „Spółki stolarzy meblowych“. — Powodem strejku jest nieuwzględnienie przez majstrów żądania robotników, dotyczącego podwyższenia płacy.

Zmarli.

We Lwowie zmarł dr Józef Olesków, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Sokalu, w 43 roku życia.

Ze świata.

Germanizacya poznańskiego bractwa kurkowego. Rząd jednak dopiął celu i to kosztem 11.240 marek. Jak już donosiliśmy, władze naczelne w Poznaniu nakazały licznym urzędnikom, ażeby wstąpili do poznańskiego bractwa kurkowego celem wytworzenia w nim większości niemieckiej i nadania mu charakteru niemieckiego. Część polskich członków bractwa, do którego wyłącznie niemal należą „ugodowcy“ z kół mieszczańskich, nie opierała się przyjęciu tych nakazanych członków i tak zostali wszyscy przyjęci. Dziwiono się poniekąd, że urzędnicy tak skwapliwie usłuchali nakazu władz wyższych, ponieważ składka roczna w bractwie jest dość znaczna, nadto każdy członek zapłacić musi przeszło 50 koron „wstępnego“. Teraz się ta zagadka wyjaśniła. Jak donosi „Frankfurter Zeitung“, wstępne za tych członków zapłacił r z ą d, co razem wynosiło pokaźną kwotę 11.240 marek. Rząd dopiął swego, szkoda dla Polaków o tyle nie wielka, że bractwo to i dawniej już było rozsadnikiem „ugodowości“, co teraz zapewne się zmieni. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najzagorzalszym polskim ugodowcom większość niemiecka rychło obrzydzi przynależność do bractwa.

Król belgijski w Wiedniu. Król Leopold, jak zapewniają niektóre pisma wiedeńskie, przybył do Wiednia tylko w tym celu, aby okazać cesarzowi austryackiemu swoją przyjaźń i wielki dla niego szacunek. Co do hrabiny Lonyay, to pobyt króla belgijskiego w Wiedniu nic nie zmienił w jej stosunkach do ojca. Hrabina Lonyay nie miała zamiaru przybyć do Wiednia i nieprawdą jest, jakoby choroba wstrzymała ją od tej podróży. Król Leopold opuścił Wiedeń wczoraj wieczorem. „Wiener Allgemeine Zeitung“ twierdzi, że król Leopold nie prosił wcale cesarza o interwencyę w sprawie Kongo, gdyż cesarz już przedtem pośrednio wszelką interwencyę odrzucił. Jedynym celem wizyty było przed światem pokazać, że jego stosunki z dworem austryackim są dobre, mimo nieporozumień z córkami. Z hrabiną Lonyay król wcale nie próbował pojednania.

Morderca Eugenii Fougère nazywa się Bassot, pochodzi z Lugdunu i liczy 31 lat życia. Jako 20 letni młodzieniec stracił majątek odziedziczony po ojcu i chwycił się fałszowania pieniędzy i oszustw. Przesiedziawszy 5 lat w więzieniu, zamieszkał później w Paryżu, gdzie żył z wyzyskiwania dam z półświata i karciarstwa. Bassot wypiera się, jakoby zamordował Eugenię Fougère lub był pomocnym w dokonaniu zbrodni, ale policya sądzi, że on do spółki z gospodynią zamordowanej, niejaką Giriat, dopuścił się zbrodni.

Ucieczka gromadna z więzienia. W nocy z soboty na niedzielę z prowincyalnego centralnego więzienia w Halli uciekło ośmiu więźniów, którzy przed wydostaniem się z budynku napadli na straż i jednego dozorcę zabili. Wszystu u ośmiu ujęto.

Strejk profesorów uniwersytetu. Z Pragi donoszą: Obecnie strejkuje już 11 profesorów uniwersytetu czeskiego w Pradze i nie chce odbywać wykładów. Postanowili oni strejkować tak długo, dopóki rząd nie przyrzeknie stanowczo nowego i hygienicznego gmachu dla uniwersytetu czeskiego. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że uniwersytet czeski założono w r. 1882 i umieszczono w starej, wilgotnej, dla zdrowia szkodliwej ruderze. W roku 1885 zwiedził te ubikacye ówczesny minister oświaty, Gautsch, i stwierdziwszy wprost azyatyckie stosunki w tym gmachu, przyrzekł złemu zaradzić. Tymczasem od owej chwili rząd nie wybudował nowego gmachu dla uniwersytetu czeskiego, ani też nie posunął sprawy ani o krok naprzód. Obecnie studenci i profesorowie czescy tym oryginalnym strejkiem chcą zmusić rząd do wybudowania nowego, odpowiedniego celowi, gmachu uniwersyteckiego.

Uwięzienie dwóch Rosyan w Berlinie. Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt“ policya w Berlinie uwięziła dnia 15 bm. dwóch Rosyan. Jeden z nich, Popow nazwiskiem, już od roku mieszka w Berlinie, nazwisko drugiego jest nieznane. Policya podejrzywa ich, że są anarchistami. Gdyby to podejrzenie miało się sprawdzić, władze pruskie wydadzą ich w ręce Rosyi.

Pierwsza adwokatka w Holandyi. W Hadze wobec trybunału sądu karnego stanęła po raz pierwszy kobieta w roli obrońcy. Oskarżonym był 18 letni chłopiec o kradzież pieniędzy, broniła go zaś panna Dorp, doktorka prawa. Jak zapewniają pisma holenderskie, panna Dorp, mimo swej młodości, wyglądała poważnie w todze adwokackiej, zachowywała się swobodnie, lecz skromnie, a nawet dała prokuratorowi lekcyę taktu. Prokurator mianowicie w swojem przemówieniu pozwolił sobie na wycieczkę osobistą, twierdząc, że kobiety niepotrzebnie garną się do adwokatury, w której ma panować i tak przepełnienie. Panna Dorp wygłosiła mowę, w której ściśle trzymała się przedmiotu, i wycieczkę prokuratora pominęła milczeniem. Zjednała sobie w ten sposób sympatyę publiczności i kolegów zawodowych.

Tajemnicze zniknięcie. Przed dwoma mniej więcej miesiącami zniknęła w Londynie znana lekarka dr Hickmann, za którą daremnie szukała policya tamtejsza. Czyniono najrozmaitsze przypuszczenia, aż teraz wyjaśniła się tajemnicza ta sprawa. Wczoraj znaleziono w jednym z londyńskich portów w stanie daleko posuniętego rozkładu zwłoki pani Hickmann. Zwłoki znaleźli chłopcy, zbierający kasztany.

Pewny znak.

— Widzę mężu, że pan Karol ma naprawdę poważne zamiary względem naszej Teci.

— Skądże to wnosisz?

— Mam najpewniejsze dane. Wybraź sobie, pomimo, że Tecia wczoraj przez cały wieczór grała i śpiewała, pan Karol przyszedł dziś znowu.

Mianowania. Cesarz nadał starszemu prokuratorowi państwa we Lwowie, Filipowi Woronieckiemu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda i zamianował prokuratora Henryka Hayderera starszym prokuratorem we Lwowie.

Przeniesienie notaryuszy. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł notaryuszy Gustawa Hinzingera z Tarnobrzega do Rzeszowa i Antoniego Rużańskiego z Frysztaka do Tarnobrzega; kandydat notaryalny Michał Kordaszewski w Radomyślu zamianowany został notaryuszem we Frysztaku.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyli: Dr Oświecimski 17 K 2 h, zebrane na wieczorku jubileuszowym dra Michnika w Bochni; Jan Boroń 2 K, w myśl ugody sądowej z Wincentym Szydłowskim zawartej, jako karę za obrazę; ku uczczeniu uroczystości rodzinnej prof. Jana Dziurzyńskiego grono nauczycielskie gimnazyum Sobieskiego 23 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Zaczarowane koło“ (popularne).
We czwartek: „Ludka“.
W sobotę: „Dzieci Waniuszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdienowa.
W niedzielę: „Dzieci Waniuszyna“.

[illegible] We środę 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona op.; we czwartek 22 października: Korduli p. m. i Melaniusza b.; w piątek 23 października: Ignacego konst. i Seweryna.

[illegible] 21 października [illegible] godzinie 6 m. 19 [illegible] 4 [illegible] 37 [illegible] dnia godzin 10 minut 2[illegible].

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 października termometr doszedł od 3·0 do 8·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 20 października o godz. 7 rano stan barometru 745·87 mm, termometru 1·2 C.; wiatr północno-zachod.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi za dzień 20 października: Pogodnie.

Dział ekonomiczny.

Akcya ratunkowa Kółek rolniczych. W Tarnowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, którego prezesem wybrano ks. dr Bernackiego. — Również w Bóbrce utworzył się pod przewodnictwem p. Korzennego powiatowy komitet.

W Towarzystwie Kółek rolniczych odbyła się onegdaj konferencya posłów włościańskich. Uczestnicy jednomyślnie uznali za słuszny projekt centralnego komitetu ratunkowego, aby funduszów zebranych nie rozdawano w formie zapomóg, lecz by ich użyto na zakupno ziemniaków, tudzież owsa i jęczmienia, celem ich odsprzedaży po zniżonej cenie (poniżej ceny targowej) w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi, bo w ten tylko sposób akcya ratunkowa może przynieść rzeczywisty pożytek.

Centralny komitet wydrukował większą liczbę wspólnych certyfikatów zamówień, wymaganych dla przesyłek, korzystających z ulg taryfowych, udzielonych dla miejscowości dotkniętych klęskami elementarnemi. Certyfikaty te wysyła komitet na żądanie do każdej gminy dotkniętej klęskami elementarnemi, a wymienionej w powyższem rozporządzeniu.

Centralny komitet podaje do wiadomości gmin dotkniętych klęskami elementarnemi, że pośredniczy w zakupnie ziemniaków, a na żądanie dostarcza szczegółowych wiadomości, jakie gatunki i z której stacyi są do nabycia, oraz ile przewóz kosztować będzie. Zapasy się wyczerpują, październik zbliża się do końca, a więc z zamówieniami nie należy zwlekać.

Z ulg przewozowych korzystać mogą tylko te zamówienia, które się wysyła pod adresem zwierzchności gminnych. Skoro ziemniaki nadejdą pod adresem zwierzchności gminnej, należy prosić naczelnika stacyi, aby na liście przewozowym potwierdził, że ziemniaki wywieziono ze stacyi furami, następnie trzeba wypełnić zbiorowy certyfikat zamówienia, którego formularz komitet na każde żądanie dostarcza. Certyfikat ten musi uzyskać zatwierdzenie starostwa. Gdy się ma podpis starosty na nim, wtedy zwierzchność gminna powinna wysłać do dyrekcyi kolei, w której obrębie stacya odbiorcza leży, następującą reklamacyę celem otrzymania zwrotu części kwoty zapłaconej za fracht: „Reklamacya. Do Swietnej c. k. Dyrekcyi kolei w Krakowie (Lwowie, Stanisławowie). — Popisana Zwierzchność gminna załączając pod 1/. list przewozowy, opatrzony w zatwierdzenie naczelnika stacyi, oraz pod 2/. zbiorowy certyfikat zamówienia, zatwierdzony przez c. k. Starostwo, uprasza o zwrot części należytości przewozowej w myśl rozporządzenia ogłoszonego w dzienniku dla kolei nr. 109 z r. 1903, poz. 2046." Jeżeli ziemniaki nadeszły do stacyi kolei ces. Ferdynanda, reklamacyę zwrócić należy do dyrekcyi kolei północnej ces. Ferdynanda w Wiedniu. Na reklamacyę nie jest potrzebny stempel. Dla pewności należy reklamacyę wnosić rekomendowanym listem, inaczej może przepaść.

Kolej Lwów-Janów-Jaworów. Otwarcie nowowybudowanej części linii z Janowa do Jaworowa nastąpi dnia 31 b. m.

Kolej Jiczyn-Turnawa została wczoraj otwartą.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·57 do 7·58. Pszenica na kwiecień 7·69 do 7·70. Żyto na październik 6·23 do 6·27. Żyto na kwiecień 6·48 do 6·49. Owies na październik 5·40 do 5·41. Owies na kwiecień 5·63 do 5·64. Kukurudza na wrzesień 6·15 do 6·20. Kukurudza na maj 5·32 do 5·33.

Oferty słabsze, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; chłodno.

Ostatnie wiadomości.

— Msgr Merry del Val nie jest jeszcze mianowany papieskim sekretarzem stanu, ale — jak dziś zapewniają w watykańskich kołach oficyalnych — na pewno już w najbliższym konsystorzu mianowany będzie na ten urząd, a równocześnie otrzyma purpurę kardynalską. Jego nominacya jest wynikiem osobistej inicyatywy i decyzyi Piusa X, a zrywa zupełnie z dotychczasową tradycyą, według której sekretarzami stanu byli zawsze Włosi (Msgr Merry del Val jest Hiszpanem). Ta okoliczność oraz fakt, że msgr Merry del Val jest bardzo młody, liczy bowiem dopiero 38 rok życia, wywołała podobno niezadowolenie wśród kardynałów włoskich. Słychać także, że Pius X odrzucił kilku kardynałów, polecanych mu na ten urząd, rzekomo dlatego, że nie godził się na ich nieprzejednane wobec Włoch stanowisko. Z innej znów strony donoszą, że powołanie ks. Merry del Val na wybitne to stanowisko oznacza pogorszenie się stosunków między Watykanem a Austryą. Ojciec przyszłego sekretarza stanu był ambasadorem hiszpańskim w Wiedniu.

— Nowy gabinet serbski przedłożył wczoraj skupczynie program rządowy. Opierając się na konstytucyi z roku 1888, która stanowi podstawę do dalszego rozwoju kraju, rząd uważa za konieczne położyć kres biurokracyi, ograniczyć wpływ policyi i rozszerzyć kompetencyę sądów. W tym celu przedłoży skupczynie projekt ustaw, dotyczących autonomii gminnej i powiatowej, stabilizacyi urzędników, oraz projekt nowej ustawy prasowej, oddającej przestępstwa prasowe sądom przysięgłych. Dalej zwróci rząd główną uwagę na reorganizacyę finansów, zaprowadzi oszczędności, dokona rewizyi systemu podatkowego, wypracuje nową taryfę autonomiczną, która będzie podstawą przy zawieraniu nowych traktatów handlowych, będzie się starał o rozszerzenie sieci kolejowych przy pomocy kapitałów zagranicznych i zreformuje szkoły. Dalej zajmie się reorganizacyą armii, przy czem zamierza rozszerzyć instrukcye, obowiązujące poza koszarami. Program to bardzo obszerny, pytanie tylko, czy gabinet na przeprowadzenie tych wszystkich reform będzie miał dość czasu i siły.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 października.

Czterej z ostatnich. Towarzystwo opieki weteranów z r. 1830/31 publikuje następujące zestawienie rachunków za czas od 1 października 1902 do 30 września 1903 r.:

Dochody: 1) Procent od Tow. kred. ziemsk. z obwodu stryjskiego 346 kor. 23 hal. 2) Procent przy zrealizowaniu książeczek gal. Banku dla handlu i przemysłu Nr. 6901 i 6948 dla zakupna 4½% listów Banku hipotecznego 109 kor. 76 hal. 3) Procent za II półrocze 1902 z książeczek Kasy oszczędności Nr. 15.966 23 kor. 56 hal. 4) Procent przy zrealizowaniu książeczek Kasy oszczędności Nr. 15.962 i 15.966 18 kor. 96 hal. 5) Od nieznanego dawcy z woli śp. weterana N. N. z r. 1831 200 kor. 6) Za kupony majowe od listów Banku hipotecznego 184 kor. 50 hal. 7) Subwencya miasta Lwowa do L. M. 41139/03 1000 koron. Razem dochody 1883 kor. 1 hal.

Wydatki: 1) Subsydya dla 4 weteranów 2080 koron. 2) Zapomogi świąteczne tymże 180 koron. 3) Zapomogi jednorazowe 220 kor. 4) Na pogrzeb jednego weterana 100 kor. 5) Portorya 6 kor. 65 hal. 6) Kursor 7 kor. 60 hal. 7) Pomniejsze (stemple, telegramy i wydatki przy zakupnie listów Banku hipotecznego) 24 kor. 61 hal. Razem wydatki 2618 kor. 86 hal.

Niedobór 735 kor. 85 hal., który pokryto z zapasów lat dawniejszych.

We Lwowie dnia 30 września 1903 r.

Ignacy Kinel, Henryk Czaplicki.

Ustęp w tem sprawozdaniu „Subsydya dla 4 weteranów" świadczy wymownie, że liczba bohaterów z pod Grochowa i Ostrołęki zmniejsza się z roku na rok.

Rocznicę Kościuszkowską obchodził w niedzielę lwowski „Sokół", a także i Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda". Wieczorek w „Sokole" zagaił prezes dr Czarnik, poczem odbyły się ćwiczenia laskami, wykonane przez sokolice i ćwiczenia męskiej drużyny, a dalej śpiewy panny Staffel, pp. Boreckiego i Fuksiewicza, oraz chóru akademickiego; w sali „Gwiazdy" produkowało się „Echo", przemawiał p. Wład. Dunin Wąsowicz, a na zakończenie odegrali amatorowie „Gwiazdę Syberyi".

W sprawie napadu na rektora ks. Fijałka. Słuchacz prawa w uniw. lwowskim, Julian Werhanowski, Rusin, ogłasza w „Słowie Polskim", że postępek Rusinów, którzy napadli na rektora, uważa za niegodny i zupełnie się z demonstrantami nie solidaryzuje. List swój kończy p. W. następującemi słowy: „Myślę że i inni akademicy Rusini więcej zdrowo myślący, wyrzekną się także tych swoich kolegów o zdziczałych umysłach i tym sposobem dadzą dowód, że czyn ten nie jest dziełem całej ukraińskiej młodzieży, i że nie cała młodzież „solidarnie go przyjmuje!"

Ogólno akademicki wiec w sprawie obrony uniwersytetu lwowskiego przed gwałtami ruskiemi odbył się wczoraj w sali Towarzystwa „Gwiazda" pod przewodnictwem prezesa Czytelni akademickiej, p. Dubanowicza. Po odczytaniu telegramu od „Ogniska" w Czerniowcach i rezolucyi młodzieży dublańskiej, wyrażającej młodzieży polskiej uniwersytetu lwowskiego uznanie za energiczne wystąpienie w sprawie ostatnich zajść na wszechnicy, przemawiał referent Mączewski, wzywając zebranych do spokojnego i rozważnego ocenienia wypadków i piętnując piątkowe zajście w uniwersytecie, jako „jeden z licznych i konsekwentnych zaborczych zamachów ruskich". Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

I. Napaść ruskich akademików na rektora naszej wszechnicy jest przedewszystkiem zuchwałem rzucaniem się Rusinów na polski charakter i polskie prawa wszechnicy lwowskiej. Młodzież polska składa rektorowi napadniętemu za obywatelskie strzeżenie naszych praw wyrazy najgłębszego uznania wobec konsekwentnych zaborczych ruskich dążeń, których nowym tylko wyrazem jest ostatnia napaść. Młodzież polska kroczy konsekwentnie drogą wytkniętą w roku 1901 i wyrażając zbiorowe uznanie dla pierwszego doraźnego aktu, niewpuszczenia akademików Rusinów do gmachu uniwersytetu dnia 17 października przez polskich słuchaczy wszechnicy, zobowiązuje się czuwać codziennie nad spokojem polskiej szkoły i poleca prezydyum wiecu zorganizowanie specyalnej obrony katedr, szczególnie zagrożonych.

II. Akcya akademików ruskich na polskim uniwersytecie lwowskim jest tylko częścią eksterminacyjnych dążności obecnej ruskiej polityki, do zupełnego wyparcia Polski z Galicyi wschodniej, dążności, nie znających ustępstw. Dlatego zastrzega się młodzież przed ustępczą polityką niektórych czynników polskich. Zadaniem jej jest nadto jeszcze czuwać także i w sprawie uniwersytetu, aby obietnice rządu nie utrwalały Rusinów w ich zaborczych zamachach.

Klerycy ruscy na skutek rozporządzenia ks. metropolity Szeptyckiego zostali wczoraj zatrzymani w seminaryum i powstrzymają się od uczęszczania na wykłady aż do czasu, kiedy na uniwersytecie zupełnie się uspokoi.

Szkoła nauk politycznych. Trzeci kurs szkoły nauk politycznych już zapowiedziano. Będzie on poświęcony prawu publicznemu, obowiązującemu na ziemiach polskich. Poseł dr Rutowski wykładać będzie o ustroju państwowym Austryi ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi, p. Studnicki o ustroju państwowem Rosyi ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich; dr Próchnicki o ustroju państwowym Prus i Niemiec. Oprócz tego Szkoła nauk plitycznych zapewniła sobie wykłady prof. Głąbińskiego „Finanse Galicyi", dra Steczkowskiego „Kredyt w Galicyi", dra Wł. Stesłowicza „Izby handlowe i przemysłowe, jako reprezentacye zawodowe", dra Henryka Radziszewskiego z Warszawy „Wytwórczość przemysłowa Królestwa" i dra Tokarza z Krakowa „Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie".

Z teatru lwowskiego. W niedzielę wystąpił gościnnie na scenie lwowskiej w „Właścicielu kuźnic" p. Knake-Zawadzki i zyskał duże powodzenie. Oklaskiwano grę jego gorąco. P. Knake Zawadzki został zaangażowany na stałe do lwowskiego dramatu.

Z teatru ludowego. W odświeżonej i przerobionej sali „Towarzystwa pedagogicznego" rozpoczął teatr ludowy zimowy swój sezon. Jako w dzień niedzielny dano dwa przedstawienia, mianowicie: popołudniu „Zagrodę Sobkową", wieczorem zaś „Popychadło", doskonałą sztukę Szutkiewicza. Oba dwa przedstawienia budziły ogólne zaciekawienie, gdyż przeważna część nowo angażowanych artystów i artystek brała w nich udział. Głównie oklaskiwano p. Wielandownę, artystkę młodą, inteligentną, obdarzoną prawdziwym talentem, która tak w „Zagrodzie Sobkowej" jako Marta, jak w „Popychadle" jako hr. Laura zyskała serdeczne uznanie za grę w całem tego słowa znaczeniu naturalną i szlachetną.

W gmachu skarbkowskim, gdzie mieściła się dotąd Filharmonia p. Hellera, odbywać się odtąd będą 3 razy w tygodniu koncerty, a to we środy i piątki koncerty symfoniczne, w niedziele koncerty spacerowe. Orkiestra, licząca 60 członków, składać się będzie z wojskowych kapeli 30 i 15 p. p., pod batutą kapelmistrza Rolla.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 18-letniemu praktykantowi handlowemu, Kazimierzowi Lemlichowi, oskarżonemu o kradzież sreber w handlu M. Jakubowskiego. W handlu tym praktykował Lemlich lat 4 i w lipcu miał wypisać się na subjekta. W tym czasie przeprowadzono szkontrum towarów srebrnych w sklepie, które wykazało brak wielu przedmiotów. Brakowało mnóstwo łyżek, łyżeczek, noży, widelców, cukiernic, papierośnic, sitek do herbaty, kubków, kasetek z nożami i widelcami, łyżek tortowych itp. Ponieważ Lemlich żył w ostatnich czasach hulaszczo, kierowniczka magazynu, p. Matylda Pach, skierowała przeciw niemu podejrzenie i nie zawiodła się. W czasie rewizyi w mieszkaniu Lemlicha znaleziono część skradzionych przedmiotów. Aresztowany Lemlich przyznał się do kradzieży, podając zarazem, że czynił to od grudnia 1902, zabierając poszczególne sztuki i wynosząc je na sprzedaż do magazynu p. Dąbrowskiego. Poszkodowana firma podała wartość skradzionych rzeczy na 2253 koron. Zeznania, jakie Lemlich złożył podczas rozprawy, różnią się po części od zeznań w śledztwie przez niego złożonych. Oskarżony wskazał na p. Dąbrowskiego, właściciela magazynu jubilerskiego, jako tego, który go do popełnienia kradzieży namawiał. W śledztwie zaś o tem nie mówił na prośby p. Dąbrowskiego. Wszystkie rzeczy kradzione spieniężał u p. Dąbrowskiego i otrzymał za nie tylko 424 korony, które obrócił na swoje prywatne potrzeby. Skradzione przedmioty sprzedawał Lemlich tylko u p. Dąbrowskiego, u niego też kupował drobiazgi jubilerskie, za które należytość potrącał sobie p. Dąbrowski z pieniędzy za kupowane od Lemlicha przedmioty. Zeznawała potem kierowniczka sklepu Jakubowskiego pani Pachowa, po niej zaś Marceli Jakubowski. Ponieważ zeznania świadków obciążały także p. Dąbrowskiego, przeto prokurator, p. Prokopowicz, zażądał odroczenia rozprawy i wytoczenia śledztwa przeciw p. Dąbrowskiemu. Trybunał sprawę odroczył.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Piękna Helena".
We czwartek: „Wesele".

Sejm krajowy.

(Telegramy „N Reformy" z 20 października.)

Lwów. Na początku posiedzenia udzielił Sejm koncesyi do pobierania opłat mytniczych szeregowi Wydziałów powiatowych.

Pos. Oleśnicki uzasadniał wniosek w sprawie zmiany § 2 statutu Banku krajowego w tym duchu, aby firma Banku krajowego była także zaprotokołowana w języku ruskim.

Brunicki przedstawił sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Skołyszewskiego w sprawie wezwania rządu do ścisłego przestrzegania ustawy o prawie zgromadzania się. Komisya wnosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem.

Skołyszewski, Stapiński i Oleśnicki krytykowali zachowanie się komisarzy na zgromadzeniach i domagali się odesłania wniosku do komisyi.

Uchwalono wniosek komisyi.

Kolischer przedstawia sprawozdanie komisyi kolejowej z czynności dep. IV Wydziału krajowego w sprawach kolejowych, za czas od 1 grudnia 1900 do 30 listopada 1902 r. — Uchwalono sprawozdanie przyjąć do wiadomości i polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby przy pomocy zreorganizować się mającego biura kolejowego starał się o zwiększenie dochodów na kolejach lokalnych, a to przez możliwe wpływanie na pozyskanie zwiększonych transportów, jakoteż przez wpływanie na możliwe oszczędności ruchu; ażeby w odpowiedni sposób przedstawił imieniem Sejmu władzom centralnym, że skromne środki kolei lokalnych zasadniczo nie mogą służyć celom ogólno państwowym i strategicznym i że zasadniczo wszelkie w tej mierze stawiane wymogi wojskowości nie mogą być pokrywane ze szczupłych funduszów lokalnych dróg żelaznych; aby tylko tyle kolei lokalnych rocznie budowano ile siłami biura kolejowego można z wszelką dokładnością skontrolować pod względem technicznym i administracyjnym w czasie budowy.

Uchwalono podwyższyć gwarancyę kraju dla dochodów kolei lokalnej Trzebinia—Skawce, Delatyn—Kołomyja—Stefanówka i Piła—Jaworzno; polecono Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt i plan finansowy dalszej akcyi kraju na polu poparcia budowy kolei niższorzędnych i uwzględnił to już przy przedłożeniu budżetu krajowego na rok 1905.

Po referacie posła Rottera, Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby przy rozdawnictwie stypendyów handlowych w wyższej niż dotąd mierze uwzględniał wyższą szkołę handlową w Krakowie i Lwowie i aby w budżecie na rok 1905 kwotę na stypendya handlowe stosownie podniósł. Zarazem uchwalił Sejm wezwać rząd, aby na zasiłki stypendyjne dla wyższej szkoły handlowej w Krakowie przyznawał corocznie stosowną kwotę, oraz pomnożył istniejące w akademii handlowej stypendya rządowe. Sejm uchwalił dalej polecić Wydziałowi krajowemu, aby zwrócił specyalną uwagę na liczne prywatne kursa handlowe w kraju i poczynił kroki celem stosownej i lepszej, niż dotychczas ich organizacyi.

Pod obrady miało przyjść sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów, na prośbę jednak posłów ruskich odłożył marszałek to sprawozdanie do najbliższego posiedzenia. Uznano tylko za ważny wybór Ochrymowicza z kuryi gmin wiejskich powiatu drohobyckiego.

Izba załatwiła cały szereg petycyj nauczycieli szkół ludowych i wdów po nich o emerytury i pensye wdowie.

Ks. Bohaczewski uzasadniał wniosek nagły o zapomogę dla pogorzelców wsi Dubszary powiatu doliniańskiego w kwocie 1000 K. Odesłano do komisyi budżetowej.

O godz. 1 min. 5 zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na czwartek, g. 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 października.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber wyjechał dzisiaj rano do Tryestu, aby być obecnym przy spuszczeniu na wodę nowego parowca Lloydu, który nosi nazwę „Dr Koerber".

Londyn. Jak „Standard" donosi z Tientsinu, przybyła tam wczoraj pierwsza poczta niemiecka i francuska koleją syberyjską.

Waszyngton. Rząd ma zamiar zażądać od kongresu 102 milionów dolarów na cele marynarki.

Agitacya w seminaryum ruskiem.

Lwów. Z Zaleszczyk donoszą: Dyrekcya tutejszego seminaryum nauczycielskiego wpadła na ślad agitacyi, prowadzonej w bardzo podburzającej sposób w mieście i okolicy przez uczniów Ukraińców tutejszego seminaryum nauczycielskiego. Studenci pod przybranemi nazwiskami otrzymywali w komis broszury i wiersze ulotne do sprzedaży za rabatem między ludność ruską. Broszury te nawoływały do gwałtów przeciw urzędom, organom władzy i Polakom. Również kolportowano pieśń „Ne pora Lachom służyty". Odznaczył się tu Tychy, uczeń seminaryum, który od dra Trylowskiego z Kołomyi otrzymał broszury agitacyjne do rozdziału między kolegów i chłopów.

Prokuratorya wytoczyła dochodzenie, które przybiera znaczne rozmiary.

Obstrukcya w Sejmie czeskim.

Praga. Niemcy prowadzą na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu obstrukcyę w dalszym ciągu. Na początku posiedzenia pos. Reininger i Iro rozpoczęli dyskusyę formalną i wnieśli pięć głosowań imiennych wraz z 10 minutowemi przerwami przed każdem głosowaniem.

Rokowania w sprawie czesko-niemieckiej.

Wiedeń. Dr Koerber zabiera się, jak się zdaje, na seryo do wznowienia rokowań między Czechami a Niemcami co do kwestyj spornych morawskich. Obok tego interesuje się bardzo nowym zatargiem czesko-niemieckim w Czechach. Wczoraj przyjął hr. Franciszka Thuna i dra Pergelta i miał z nimi dłuższą naradę.

Nowy fortel czeski.

Wiedeń. Rada miejska w Hranicach (Maerisch Weisskirchen), w której dopiero przy ostatnich niedawnych wyborach Czesi uzyskali większość, zamianowała teraz odrazu 30 Czechów honorowymi obywatelami gminy z prawem głosowania. Tego rodzaju mianowań nadużywali — jak wiadomo — Niemcy w Czechach, ażeby zapewnić sobie większość w gminach i z tego powodu zgłosili Czesi w Sejmie czeskim wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej gminnej w tym kierunku, ażeby honorowi obywatele nie posiadali prawa głosowania. Niemcy odpowiedzieli na to obstrukcyą. Wobec tego uważają tu tę najnowszą uchwałę Rady gminnej w Hranicach za fortel czeski, który ma pokazać, że i Czesi na podstawie dzisiejszej ordynacyi wyborczej mogą upewnić swe większości i tem samem odwieść Niemców od obstrukcyi przeciwko wnioskowi czeskiemu.

Podział Czech.

Wiedeń. Z Liberca donoszą, że rząd rzeczywiście czyni przygotowania do utworzenia w tem mieście osobnej krajowej dyrekcyi skarbu dla okręgów niemieckich. Zrealizowanie tego zamiaru będzie pierwszym krokiem na drodze do podziału królestwa czeskiego a zatem prowokacyą narodu czeskiego.

Przeciwko arcybiskupowi Kohnowi.

Berno. „Pozor" donosi, że arcybiskup dr Kohn jednak otrzyma koadjutora. Śledztwo w sprawie ks. Kohna spoczywa w rękach kardynała Gottiego, który jest przeciwnikiem ks. Kohna.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Węgierski minister skarbu Lukacs, który wczoraj wieczorem przybył do Wiednia, był dzisiaj o godzinie 12½ na audyencyi u cesarza. Hr. Khuen Hedervary, który dzisiaj rano przybył do Wiednia, będzie prawdopodobnie po południu u cesarza na audyencyi.

Wiedeń. Węgierski minister finansów dr Lukacs odbył dziś rano dłuższą naradę z hr. Khuenem, poczem udał się na audyencyę do Burgu. Audyencya trwała od pierwszej do drugiej. — Dr Lukacs przedłożył cesarzowi nowy program wojskowy stronnictwa liberalnego wraz z szczegółowym komentarzem. Cesarz zastrzegł sobie decyzyę na później.

Budapeszt. Agitacya przeciwko ewentualnemu wstąpieniu hr. Alberta Apponyego do nowego gabinetu, jaką podjęły pewne koła węgierskiego stronnictwa liberalnego, nie ustaje. Wśród większości stronnictwa panuje z tego powodu wielkie niezadowolenie, gdyż tego rodzaju niesnaski wewnętrznie uniemożliwiają zupełnie skonsolidowanie się stronnictwa a tem samem rychłe załatwienie przesilenia.

Wiedeń. Z ponownego odroczenia decyzyi cesarskiej wnoszą w kołach politycznych, że nowy program węgierskiego stronnictwa liberalnego nie zyskał widocznie zupełnej aprobaty cesarza.

Wydalony przez żandarmów.

Osiek (w Chorwacyi). Wczoraj odbyły się zgromadzenia ludowe w Kobrajnicach i Viric, na których uchwalono rezolucye za samodzielnością finansową Chorwacyi. W Kobrajnicach na zgromadzeniu brał też udział literat Radić. Władze miejscowe przedstawiły mu z r. 1896 datowany rozkaz wydalający go, a gdy nie chciał wezwaniu zadość uczynić, żandarmeryą odstawiono go na dworzec kolejowy.

Nie poda się do dymisyi.

Rzym. Półurzędowe dzienniki zapewniają, że „odroczenie" wizyty carskiej nie jest dostateczną przyczyną do ustąpienia obecnego gabinetu. Jeżeli stan zdrowia Zanardellego wkrótce się polepszy, gabinet nie poda się do dymisyi. „Capitale" twierdzi, że główna wina odroczenia podróży carskiej spada na ambasadora rosyjskiego w Rzymie Nelidowa.

Turcya wobec mocarstw.

Konstantynopol. Wielka Porta przygotowuje obszerny memoryał, jako odpowiedź na ostatnią notę Austro-Węgier i Rosyi, zarzucającą władzom i wojskom tureckim popełnianie licznych i srogich gwałtów i nadużyć na spokojnej ludności chrześcijańskiej. Na razie zaś doręczyła Porta ambasadorom tych mocarstw dokładny spis około 200 oficerów i żołnierzy, albo już ukaranych za gwałty albo pociągniętych na razie do odpowiedzialności sądowej za takie wykroczenia. Wśród tych oficerów znajduje się także dwóch majorów. W kołach macedońskich uważają wykaz ten za farsę, gdyż chociażby nawet ukaranie tych winnych było faktem, to zawsze jeszcze rozmiary kar nie stoją w należytym stosunku do ogromu rzezi i zbrodni tureckich. Turcya przyznała w każdym razie tym spisem, że władze i wojska tureckie rzeczywiście dopuszczają się nadużyć i zbrodni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 272·75. Akcye Unionbanku 524·50. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 482·—. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 658·—. Akcye kolei południowej 78·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5430. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 385·—. Akcye Rima Muranyi 467·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1785·—. Akcye fabryki broni 355·—. Akcye tureckie tytoniowe 355·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1082. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 100·10. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·67. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·15. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·30. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·25. Losy tureckie 128·—. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Cukier 19·65 spokojny. Spirytus 42·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: W przewidywaniu rozstrzygnięcia wiadomości o położeniu na Węgrzech usposobienie rezerwowane przy ustalonych.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 października 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą	Korony. żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	95 90	96 90
4½% „ „ „	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	532 —	535 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	99 85	100 25
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	99 75	100 75